

PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE I ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, Dnia 15 Października 1925 roku.

ROK III | Cena 50 groszy z przesyłką 55 groszy | ZESZYT 6 (23).

TREŚĆ ZESZYTU 6-ego: O obowiązkach ucznia. Nastrój. Łzy. Do słońca. Bolesław Chrobry. Niebezpieczeństwo niemieckie w literaturze polskiej. Ach ten zegarek. Szekspir i jego twórczość. Z naszego harcerstwa. Przegląd kosza redakcyjnego. Przegląd prasy. Kronika. Podziękowanie. Rozrywki.

O obowiązkach ucznia.

Zaczął się rok szkolny, w którym wszyscy uczniowie zabierają się do pracy po wakacjach, spędzonych wśród różnych rozrywek. Dobrze więc byłoby uświadomić sobie, jakie obowiązki spoczywają na nas, jako na uczniach i wychowankach szkoły polskiej, której znaczenie jest niezmiernie doniosłe dla bytu i rozwoju naszego narodu i państwa. Z polskiej uczelni wyjść muszą generacje, które utrwalały niepodległość Polski i zabezpieczą jej przyszłość, godną wielkiego i cywilizacyjnie twórczego narodu. Generacje owe muszą być jednak wolne od tych wad charakteru i umysłu, które doprowadziły dawną Polskę do upadku i ruiny. Nasze pokolenie jest tem, któremu pierwszemu danem jest korzystanie ze swobód, wynikających z odzyskania niepodległości, i dlatego też winno być ono przygotowanym do tych zadań, jakie nowy tryb życia na nie nakłada. Jeżeli dawniej, pod obcymi zaborami, pewne zalety charakteru nie były w stanie się rozwinąć, a pewne wady nawet miały ciche uznanie i poparcie, to teraz należy energicznie im przeciwdziałać i starać się o to, by młodzież stała się pożyteczną w przyszłości i by wyrobiła w sobie hart woli, poczucie obowiązku, sumiennosci i punktualności, pracowitość, obok pewnego zadowolenia życiowego i uświadomienia sobie, jakie są jej cele społeczne. A ponieważ na wartość człowieka wpływa w dużej mierze i szkoła, winniśmy przeto zrozumieć jej rolę współczesną i pamiętać o tych czynnikach, które składają się na godność ucznia. Godność u-

• czniowska jest czynnikiem wychowawczym, o ile przyczynia się do poważniejszego pojmowania życia szkolnego, do uobywatelenia młodzieży, a więc wyrobienia tych cech, które umożliwiają współżycie i podnoszą wartość ogółu. W związku z tem pozostaje dążenie do jaknajwyższego u-samodzielnienia myśli, mającej na celu rozwój i dobro młodzieży, a więc i społeczeństwa. Rozważania te muszą nam uświadomić, że mamy niejedno do odrobienia, tak odnośnie do głębszego ujmowania życia szkolnego, jak i uświadczenia sobie obowiązków względem domu i szkoły. Kiedzy, niechaj od dziś hasłem naszym będzie: przez sumien-ną, skrupulatną i systematyczną a wytrwałą pracę do praw-dy; przez codzienne spełnianie obowiązków społeczno-ucz-niowskich do uobywatelenia i zżycia się, a przez szlachet-ne czyny do poprawy natury ludzkiej.

K. G. Kl. VIII.

Nastrój.

Za oknem szaleje jesienna wichura
I w szyby podzwania opadłem listowiem
Nad światem zawisła mgła szara, ponura
I niebo tak cięży, jakgdyby ołowiem.

Hej! szaro wokoło... i pusto... i smutno...
Wichr jęczy jakowąś sonatę okrutną
I ostrym podmuchem kołysze drzew wierzchy,
Na które jesienne zniżają się zmierzchy

Przez szkliva mej duszy zmierzch-wicher się wtarga,
Zmierzch tajny jak smutek — wichr ostry jak skarga.

* * *

Czemuż to wichrem wszechwładnym nie jestem,
Co górny, wolny, górnio, wolno lata,
Któryby jednym skinieniem i gestem
Wzniósł na swych skrzydłach przyziemność wszechświata

I podniósł ludzkość w nadczasy, w nadgóry,
Poprzez powietrzne sfery, poprzez chmury
Hen! w zwyż, gdzie w wiecznej i złotej koronie
Radosnem okiem wieczne Słońce płonie.

M. Buki. Kl. V.

Ł z y...

Polaty się z błękitu
Strugi podniebnych łez...
Pieśń skargi, pieśń wszechbytu
Drży z nich w bezdał, w bezkres...
Polaty się z błękitu,
Strugi podniebnych łez...

W tej topieli niebnej,
Brzmi jakiś tajny jęk...
Jakby w symfonji srebrnej
Głęboki, tęskny dźwięk...

I z nieba mojej duszy
Błękitnej jako sny —
Wycisnął wir katuszy,
Perlistą strugą — lzy...

I spadły z wrót błękitu
Strugi podniebnych łez...
Pieśń skargi, pieśń wszechbytu
Drży z nich w bezdał, w bezkres...
...Połały się z błękitu
Strugi podniebnych łez...

M. Buki. Kl. V

Z CYKLU:

Do słońca!

Leżę w ogrodzie uśmiechnięty
Na szmaragdowym ziemi łonie,
Wmarzony w hymn wiosenny, święty
I w barwnych kwiatów tajne wonie...
Przez liście drzew prześwieca słońce,
Wiosennem okiem płonie, praży;
Promienie jak fluidowe gońce,
Ślizgają się po mojej twarzy...

...Wślizgują się w zakątki duszy
I rozjaśniają choć na chwilę
Oteczę kwietnych pióropuszy,
Mamidłem, w którym snów jest tyle.

O słońce! Światło moje drogie,
Pozostań we mnie przesłonecznie
I swe promienie złoto-błogie,
Pozostaw w duszy mojej wieczne

O słońce! Światło moje drogie,
Słońce wiosniane i wspaniałe!
Pójdź ze mną przez życiową drogę,
I świeć mi poprzez życie całe.

M. Buki. Kl. V.

Bolesław Chrobry.

(Dokończenie.)

Bolesław Wielki nie zapomina jednak o wpływie stosunków kulturalno-oświatowych, których nie usuwa wobec

zagadnień polityczno-gospodarczych na drugi plan, słusznie uważając, że kultura narodowa nie mniejszą gra rolę od potęgi politycznej w sprawie przyszłości Narodu i że od niej także zależy jego byt.

Z tego względu dąży Bolesław do jaknajwiększego unarodowienia cywilizacji polskiej, a ponieważ rozsądnikiem jej był Kościół, do zupełnie uniezależnienia kościoła polskiego od Niemiec oraz do spolszczenia kleru i wychowania go w duchu odporności i tężyzny narodowej.

Pragnąc położyć raz koniec mieszaniu się Niemców w sprawy Słowian, jak również i zapewnić Polsce miejsce naczelne wśród ludów słowiańskich, podniósł Bolesław Chrobry myśl stworzenia imperjum słowiańskiego ze wszystkich ziem od Elby do Dniestru, od zatoki Ryskiej do ujść Dunaju. Monarchja taka mogłaby się zwycięsko mierzyć z siłą cesarzów rzymsko-niemieckich i dawała narodowi polskiemu sposobność do ogarnięcia swemi wpływami całej Europy wschodniej. Łatwo zaś przychodziło, podbiwszy ludy słowiańskie, utrzymać je w jedności, różnice bowiem językowe były nadzwyczaj nieznaczne, a plemiona te, które nie tworzyły jeszcze narodowości i pod względem społecznym niżej stały od Polaków, mogłyby przy tej okazji zjednoczyć się z narodem polskim, wnosząc w życie polskie nowe pierwiastki, młode społecznie i świeże. Opór też tej myśli stawiały nie ludy, lecz tylko książęta, broniąc swojej władzy, wbrew rdzennym interesom swoich krain. W myśli Bolesława Chrobrego nie było zaborezości, było to zrozumienie tylko potrzeb Słowiańszczyzny, którą chciał ujrzeć zjednoczoną pod prezydencją Polski. Nie uciskał on ludów, lecz wnosił wszędzie nową a wielką ideę związku słowiańskiego, opartego na unji personalnej młodych, tworzących się dopiero narodów i państw, czego przykładem będzie jego stosunek do Czech i jego próby zbudowania gmachu niepodległości czeskiej i złączenia tego narodu z polskim na zasadach unji i równorzędności ludów. A że nie starał się Bolesław o ujarzmienie Czechów, lecz tylko chciał ich bronić przed Niemcami, dowodem tego będzie na zawsze fakt, że gdy nie udały mu się jego projekty czeskie z powodu rywalizowania z nim dawnej dynastji czeskiej, która odebrała kraj ten Bolesławowi, to sam król polski szukał pokoju ze swoimi przeciwnikami z Pragi, w celu wspólnej walki z Niemcami.

Dla zapewnienia Polsce rozwoju potęgi i znaczenia mocarstwowego, wytknął on narodowi kierunek ekspansji narodowej i określił nasz stosunek do Wschodu i Zachodu.

Bolesław Chrobry, mądry i przewidujący polityk, odczuł i zrozumiał misję dziejową i zadania Polski. Wiedział

on, że Polska musi być państwem Zachodu, że nie może ona przesunąć się ku Wschodowi, bo to stałoby się przyczyną jej upadku. Polacy bowiem są narodem o charakterze dużej samodzielności i swobody indywidualnej, są ogromnie ruchliwi i przedsiębiorczy, podobnie jak i większość szczepów Zachodu. A ponieważ rozumiał król, że narody wschodnie, odznaczając się z natury już wielką biernością, tylko wtenczas mogą stać się potężnymi, jeżeli posiadają energicznych, absolutnych władców, przeto też słusznie obawiał się o to, ażeby destrukcyjne wpływy wschodnie nie zakaziły duszy narodowej i nie zanarchizowały ludu, który nie znosił żadnej ostrej władzy nad sobą i słuchał tylko tej, która mu odpowiadała.

Wychodząc z tego założenia, kierował Bolesław ekspansję polską na Zachód, a ponieważ granica niemiecka była dla wpływów polskich zamknięta, wyznaczył on dwie dla nich drogi.

Pierwszym szlakiem morskim miała iść ekspansja narodowa na północo-zachód, nad Bałtyk i morze Północne, ogarniając swym wpływem wszystkie plemiona zachodnio-słowiańskie. Tą drogą miała się Polska komunikować z Europą zachodnią, a zwłaszcza z Francją. Druga linja prowadziła na południe i południo-zachód, mając na celu wzmocnić autorytet Polski w krajach bałkańskich, oraz przygotować odpowiednie warunki dla nawiązania stosunków polskich z Rzymem i Włochami.

Mimo to jednak, nie zapominał Chrobry o Wschodzie i wpływy polskie tam szerzył. Uważał on, że, chociaż Polska jest krajem cywilizacji zachodniej i do państw zachodnich należy, to jednak i o Wschodzie musi ona pamiętać w celu pomnożenia narodowej siły, musi wciągać tamtejsze ludy słowiańskie w życie swojego typu, nagiąć je do ducha Zachodu i asymilować powoli, nie tracąc jednak swojego charakteru narodowego i nie wyrzekając się swojej pracy na Zachodzie. Bez Zachodu bowiem istnieć Polska nie może, Wschód pozwoli jej rozwinąć twórcze zdolności narodowe i zużytkować całą energję. Według tej prawdy postępował zawsze Bolesław. Kierując większą część pracy narodowej na Zachód, dążył on jednocześnie do cywilizowania się Polski, do jej uprzemysłowienia i z bogacenia, do jej rozwoju mocarstwowego i narodowego. Szerząc zaś, wprawdzie nie z takim naciskiem, wpływy i władzę polską na Wschodzie, hartował król naród polski, zaprawiał go do rywalizacji narodowej i czynił odpornym na reakcje innych ludów i ich charakteru. To też, jakkolwiek nie powiodły mu się próby zjednoczenia Słowian, stworzył on wielkie i potężne mocarstwo i wykonał ogromną część planów swoich, a co najważniejsze, połączył (wprawdzie nie na długo, bo

następcy jego nie wykorzystali tego) Lechitów pogan z Lechitami-chrześcijanami, rozszerzył wpływy polskie i zbudował państwo od Łaby do Dniepru, pierwsze europejskiego znaczenia i potęgi państwo słowiańskie.

A gdy z jednej strony starał się Bolesław zabezpieczyć powagę Polski na gruncie międzynarodowym, to z drugiej dążył on do tego celu przez organizowanie państwa na sposób zachodni, przez budowanie wewnętrznego gmachu państwowego, opartego na zasadach sprawiedliwości i prawa, a doskonale i sprawnie odministrowego.

Bolesław Chrobry zaraz na wstępie swych rządów zajął się sprawą stworzenia systemu skarbowego, urządzenia wewnętrznego kraju i zorganizowania obrony państwowej. Myśli te wyprzedzały o wieki całe ówczesne pokolenie i były jedynym z rzutów genjuszu, Chrobrego w przyszłość, jednym z punktów jego testamentu państwowego. Na tle tych urządzeń zarysowuje się wyraźnie ogromny talent organizacyjny króla. Doprowadza on ziemie swoje do stanu kwitnącego, wzbogaca ludność, cywilizuje państwo, prowadząc jednocześnie wyteżoną pracę chrystjanizacyjną.

Takie są zasługi Bolesława około założenia państwa polskiego, niemniejsze są również jego zasługi czysto narodowo-polskie. Bolesław Chrobry przyspieszył proces tworzenia się narodu i doprowadził do skutku zjednoczenie plemion lechickich w jeden Naród polski, świadomy swych zadań i obowiązków dziejowych.

Prowadząc wojny o niepodległość kraju, łączył organicznie wielki ten król wszystkich Polaków i zagrzewał ich do czynu w obronie wspólnej wolności. W walkach tych krzepnęła powoli myśl jedności polskiej, utrwalało się poczucie narodowe, zapalały się serca dla wspólnej sprawy i tworzyła się Jedność polska. I to największa jest jego zasługa dla naszego plemienia.

A uwieńczeniem całej jego działalności, apogeum jego polityki jest koronacja królewska, która wielkie dzieło Bolesława utwierdziła i stygmatem wielkości przypieczętowała.

Podziśdzeń myśli Bolesława nie straciły na swej wartości, lecz żyją i żyć będą, bo są wielkim testamentem potężnego władcy, wyznaczającym prawą a prostą Narodowi drogę do wielkości i potęgi. Drogo, bo długoletnią niewolą przypłaciliśmy dawną politykę Polski, która zerwała z zasadami bolesławowskimi. Tylko wtenczas będziemy wielkim narodem, gdy myśli te będziemy wcielali życie, tylko wtenczas zdobędziemy sobie znaczenie, spełnimy nasze obowiązki względem tradycji i względem ludzkości, gdy słuchać będziemy nieśmiertelnych wskazań tego, który jest najwyższem wcieleniem instynktu samozachowczego narodu, szczytem jego

mądrości i rozumu, przez Bolesława Chrobrego bowiem przepłynął najgłębszy nurt ducha narodu, strumienie krwi bohaterskiej, czystej i ofiarnej, a w sarkofagu jego mieszka wielka część geniuszu i nieśmiertelności Polski.

Wł. Kamiński. Kł. VIII.

Niebezpieczeństwo niemieckie w literaturze polskiej.

(Dokończenie).

W XV w. niknie niebezpieczeństwo niemieckie. Krzyżactwo jest już za słabe, by mogło wyciągać oręż przeciwko mocarstwu Jagiellonów. Bitwa pod Grunwaldem druzgoce potęgę krzyżacką.

Osadnictwo niemieckie po wypędzeniu Alberta nie podnosi więcej czoła, zajmując się tylko handlem. Słabnie też liczbowo i łatwo się asymiluje. Tymczasem jednak wzrasta coraz bardziej uświadomienie narodowe, potęguje się duma narodowa, która nie może ścierpieć objawów cudzoziemczyzny lub zależności od innych państw. Wybitnym przedstawicielem uświadomionego narodowo społeczeństwa jest pierwszy znakomity świecki pisarz Jan Ostroróg, który chlubi się tem, że jest Polakiem i sarka na cudzoziemskie obyczaje i nawyki. W słynnym swym dziele p. t.: „Memorjał w sprawie uporządkowania Rzeczypospolitej” oburza się on na to, że „ku wzgardzie króla, ku poniewierce możnych panów i ku niesławie całej wogóle społeczności szlacheckiej” istnieje zwyczaj szukania sprawiedliwości w Magdeburgu, „jak gdyby w całym naszym królestwie nie znalazł się ani jeden sprawiedliwy i biegły sędzia, jakgdyby nam brakowało mężów mądrych, roztropnych i wykształconych”. Nawołuje więc Ostroróg do zrzucenia tej „hańby sprośnej” i zaklina, by nie kalano się więcej tym brudem. Krytykuje również znakomity pisarz głoszenie kazań w języku niemieckim. „Niechaj uczy mówić po polsku ten, kto chce w Polsce mieszkać”. W całym swym dziele stoi Ostroróg na straży spraw narodowo-polskich, baczy, by nie czyniono uszczerbku godności Polaków i Polski, a w pierwszej mierze nawołuje do usunięcia z siebie wszelkich śladów niemczyzny.

Przez cały wiek XVI i XVII nie doświadcza Polska niebezpieczeństwa niemieckiego. W XVIII jednak wieku następuje wzmożenie się państwa pruskiego, które wspólnie z Austrią i Rosją dokonywa rozbiór Polski. Zagarnawszy pod swoją władzę część Polski, jął się Prusak usilnej pracy zupełnej zagłady polskości na ziemiach swego zaboru. Zaprowadza wszędzie niemiecki język, niemiecką administrację, niemieckie prawa. Zaprowadza ścisłą kontrolę nad dziedziną umysłową i moralną spo-

leczeństwa, ustanawia cenzurę pism, germanizuje szkoły, a wreszcie stosuje przymusowe wywłaszczenie Polaków. Cały wiek XIX, a szczególnie okres popowstaniowy jest widownią usilnego tępienia polskości na ziemiach zaboru pruskiego. Bogata i różnorodna literatura tego wieku głośnym echem odpowiedziała na głos umęczonej braci w zaborze pruskim. Szczególnie jednak pozytywizm, który wszechwładnie zapanował po r. 1863, w myśl swoich celów był wiernym odbiciem wszelkich objawów ucisku w zaborze pruskim. Nie pozostał również obojętnym na tę sprawę i romantyzm, ujął go jednak ze swego stanowiska. Zauważyć przy tem należy, że kierunek ten, którego rozkwit przypada na czasy po powstaniu 1831 r. nie czuł po serdecznem nawet przyjęciu wówczas przez Niemców bohaterów ostatniej wojny polskiej o niepodległość, specjalnej nienawiści do państwa germańskiego, upatrując przedewszystkiem w Rosji głównego zaborcę. Jako kierunek jednak, czerpiący natchnienie z epoki średniowiecznej, szukał często motywów w bohaterskich zmaganiach się Polski i Litwy z Krzyżakami. Największe znaczenie z tych utworów posiada „Grażyna” i „Konrad Wallenrod” Mickiewicza. Utwory te, przedstawiające zapasy Litwinów z Krzyżakami i uwypatniające męstwo dzielnych Litwinów, przenosiły myśl rodaków w te czasy, kiedy ani plemię germańskie, ani nikt inny nie panował nad Polską, a wszelkie zakusy Krzyżaków rozbijały się o żelazne tarcze rycerzy polskich. Wskrzeszony obraz XIV w. miał na celu ubudzić w rodakach „dawne serca bicia i dawną wielkość duszy”, by choć „chwile jedną tak górną przeżyli, jak ich przodkowie niedgdyś całe życie”.

Największy ucisk zapanował w zaborze pruskim po r. 1863. Rok ten, zwiastujący również schyłek romantyzmu a rozkwit pozytywizmu, oznacza też zwrot w ujęciu sprawy polskiej pod zaborem. W myśl zasad nowego kierunku literatura popowstaniowa jest wiernym odbiciem stosunków i potrzeb polskiego społeczeństwa.

Sprawą polską pod zaborem pruskim zajmuje się wielu pisarzy. Wśród nich — na pierwszym miejscu Henryk Sienkiewicz.

Aczkolwiek Sienkiewicz udziału w życiu politycznym nie brał, to jednak, uważany powszechnie za pierwszego obywatela Polski, nieraz był wobec zagranicy orędownikiem sprawy polskiej. Jego „list do baronowej Suttner”, jego „List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego”, jego ankietę o wywłaszczeniu, to protest całego narodu polskiego przeciwko gwałtom i krzywdom, doznawanym pod zaborczemi rządami. Rozumiał Sienkiewicz, że w jego ręce składa naród polski obronę swych najświętszych praw, że uważa go za swego duchowego wodza, i chcąc wypełnić wielki swój obowiązek, nie ogranicza się do napisania i podpisania kilku odezw, lecz całą twórczość swoją poświęca służbie dla narodu polskiego. W tej pracy wydatną część zajmuje oświecenie sprawy polskiej w zaborze pruskim.

Krzywdy i gwałty, doznanawane przez Polaków w zaborze pruskim, zostały najlepiej przedstawione w „Bartku Zwycięzcy”, w dziejach tytułowej postaci noweli. Kiedy wybuchła wojna wzięto Bartka do wojska i kazano mu „grzmocić Francuza”. Bił się dzielnie. I jak nie miał dzielnie walczyć, kiedy go „uświadomiono”, że bije się w obronie ojczyzny, jak nie miał czynić srogich spustoszeń wśród wrogów, kiedy mu zagrali hymn polski — na dźwięk marsza „Jeszcze Polska nie zginęła” Polak wszędzie pójdzie! A kiedy, obdarzony medalami, wrócił do swej wioski, to coraz to nowe krzywdy go spotykały, aż wreszcie wyzuto go zupełnie z roli ojczystej. I w chmurny, jesienny poranek Bartek ze swojemi medalami i z torbą za pazuchą szedł... szukać lepszej doli.

Lecz wszystkie te gwałty, zadawane Polakom, ustąpiły w cień przed największą zbrodnią, jakiej dopuścił się rząd pruski, germanizując przemocą młodzież polską. W noweli p. t. „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela” przedstawia Sienkiewicz, jak niemieccy nauczyciele starają się wszelkimi sposobami przerobić na swoją modłę uczniów polskich, nie bacząc na to, że polska dusza ucznia może w obcej atmosferze tylko skarleć, a przymusowe niemczenie prowadzi do losu, jakiego doznał nieszczęśliwy bohater utworu.

Drobne te utwory były gruntem, na którym powstało wielkie epos narodowe — Krzyżacy. Obraz przeszłości, który wykrzeszał czasy mocarstwowej Polski Jagiellonów, ukazał w szacie historycznej jeszcze raz właściwe oblicze germaństwa — jego podłość i ohydę, a odzwierciedlając dni chwały i triumfu Polski wielkiej i niepodległej nad zakonem teutońskim wskazał na fakt, że wielki naród jak polski zginąć nie może i że „jeszcze Polska nie zginęła”.

Stosunkami niemiecko-polskimi zajmował się gorliwie Prus, który poświęcił tej sprawie dużo artykułów publicystycznych, jak również wiele miejsca w swej powieści i noweli. Autor „Placówki” zajmuje się kwestją niemiecką tylko w zaborze rosyjskim, a sprawa ta znajduje pełne jak i bezstronne oświetlenie. Niemców osiedlonych w zaborze pruskim dzieli Prus na trzy kategorie. pierwsza z nich to ci, którzy osiedlili się w mieście i dostali się do ośrodka kulturalnego życia polski. Łatwo się oni asymilują, stają się nieraz najlepszymi obywatelami kraju i zasługują na pełny szacunek. Minzlowie i Katz w „Lalce” razem z „pielgrzymami polskimi”, idą walczyć za wolność węgierską, z całej duszy nienawidząc „szwaba”. Milerowie z „Zemsty” oburzają się na skierowane przeciwko Polakom prawa i gotowi są szukać odwetu. Sonntagowie bronią Polaków przed zachłannością niemiecką.

Druga grupa, bardzo nieliczna, to jednostki, które poczuwają się do odrębności narodowej, lecz, znajdując się na pol-

skiej ziemi, chcą współżyć i współpracować z ludnością polską. Takim jest np. nauczyciel z „Placówki” i Böhme z „Powracającej fali”.

Trzecia wreszcie najliczniejsza grupa, to ci osadnicy niemieccy, którzy, faworyzowani przez rząd rosyjski, osiadają na roli, nie zdradzają żadnej dążności do asymilowania się, a wobec ludności polskiej zachowują się zaczepnie, wyzuwając często polskich właścicieli z ich majątku.

Obrazem tej kolonizacji, stanowiącej poważne niebezpieczeństwo dla Polski jest „Placówka”. W utworze tym widzimy, jak koloniści niemieccy wydają wojnę chłopu polskiemu, chcąc go wszelkim sposobem pozbawić ojcowizny. Nie udaje im się jednak dopiąć celu. Zbyt silny jest bowiem instynkt chłopu, by go nawet gwałt i nieszcześćia mogły z roli wyrugować. A jeśli chłop w przystępie rozpaczny gotów jest już odstąpić swą rolę Niemcom, to wówczas nie pozwoli na to żona jego, nie pozwoli rodzina, nie pozwolą sąsiedzi, którzy mogą się między sobą klócić i sprzeczać, ale nie pozwolą zmarnieć rodakowi na korzyść znienawidzonych przybyszów. Chłop polski jest najlepszą placówką polskości.

Podobnym typem do Hammerów z „Placówki” jest Adler w „Powracającej fali”, który, wyzyskując w ohydny sposób robotników polskich, dorabia się wielkiego majątku. Lecz i on doczekał się kary: fala przezeń wzniecona — powraca.

Sprawą niemiecką w Polsce interesowała się również Kopnicka. W noweli p. t. „Niemczaki” interesuje się autorka zagadnieniem, czy duszę polską można zniemczyć. Dwaj młodzi chłopcy, wychowani w kulturze niemieckiej, zdają się być zupełnie „niemczakami” i są z tego powodu pogardzani przez dziadka, który nienawidzi wszystkich tych, co idą „z łokcia na łokieć”. Okazuje się jednak, że w młodych „niemczakach” nie zgasł ogień duszy polskiej i młodzi wracają na łono swej matki — kultury polskiej.

Autorka „Niemczaków” jest również twórczynią Roty, pieśni d'umy i godności narodowej. Za wszystkie gwałty i cierpienia, jakie germaństwo zadawało Polsce od najdawniejszych czasów, powinien naród polski „skruszyć krzyżacką zawieruchę”, by już w przyszłości żaden „Niemiec nie pluł Polakowi w twarz i nie germanił jego dzieci”.

Kiedy po długich latach niewoli zajaśniała nowa jutrznia zmartwychwstania Polski, a nad ziemią niegdy polską znowu załogowała chorągiew biało-czerwona, niebezpieczeństwo niemieckie jednak nie minęło. Sąsiad z nad zachodniej granicy nie pogodził się z myślą utracenia zagarniętych ziem polskich i nie zapomniał o swem odwiecznem „Drang nach Osten”. Dla literatury polskiej powstało zadanie umocnienia duchowego znowu złączonych pod sztandarem ojczystym ziem dawnej Polski, od-

krywania wszelkich grożących niebezpieczeństw i uświadamiania rodakom, że „Polska to wielka rzecz”. W tej twórczości, znowu tak związanej z kwestją niemiecką, pierwsze miejsce zajmuje „Wiatr od morza”, pieśń o Pomorzu polskim, które po tak długiej niewoli złączyło się wreszcie, choć znacznie uszczuplone, z matką. Przedstawia Żeromski w symbolicznych obrazach niedolę tego kraju, od czasów przedhistorycznych znoszącego niedolę najazdów i niewoli niemieckiej. Gnębili ten kraj Normanowie w zamierzonych czasach. Pławili się w morzu krwi Pomorzan Krzyżacy, którzy, przyjęci gościnnie przez księcia polskiego, przybyli tu, by pod wodzą Hermana Dalka złożyć hołd Szatanowi-Smętkowski i pastwić się nad ludnością polską. Na tle opisu przeszłości snuje Żeromski obraz przyszłości tego kraju pod rządami polskimi. Niemcy nie dbali o kraj ten, utwierdzali lud pomorski w ciemnocie, nie szerzyli tam kultury zachodniej. Obecnie Pomorze polskie coraz więcej się podnosi kulturalnie i wzbudza nawet podziw u cudzoziemców którzy chwalą energję Polaków. Lecz i teraz wróg nie śpi. Niemcy starają się wszelkimi sposobami przyciągnąć ludność pomorską na swoją stronę. Prózne są jednak ich zabiegi. Agitatorom niemieckim, którzy podburzają robotników polskich, żołnierz polski odpowiada: „Na to mnie wszy żarły, na to głód cierpiałem, by teraz była Polska”.

* * *

Jeżeli rzucimy okiem na całość literatury polskiej, przedstawiającej niebezpieczeństwo niemieckie u nas, przekonamy się, że wszystkie dzieła propagują jedną ideę: najlepszą samoobroną narodu przed obcemi wpływami, jest jego własna siła, nabyta drogą mozolnej, ustawicznej pracy.

A. Weber. Kl. VIII.

Ach ten zegarek!

Komadzyn 2/X 1925.

...Ach mój Boże! Już wpół do dziewiątej! Co ja zrobię? Mamusi, moja złota, niech mi mamusia znajdzie szczotkę, bo nie mogę się uczesać!

A widzisz! A mówię ci zawsze, że kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje, a jak cię budzić, to... Eh! Matuchna znowu zaczyna swoje, a biedna córeczka gotowa tymczasem naprawdę spóźnić się do biura...

Cela! Moja kochana! Co ty sobie właściwie myślisz! Rozłożyłaś się na całej kanapie i niema nawet gdzie sukienki położyć! Przecież ja nie jestem taki próżniak, jak ty, który nic nie robi i ogląda się tylko na wszystkich... Patrz, już trzy minuty przeszły, a ja?

Zniecierpliwiona i z zaspaniem jeszcze oczyma biegnie panna Kasia do umywalni. Młodsza siostra, leniwie wyciągnięta na kanapie, wodzi za nią wzrokiem uśmiechniętym, w którym przebija się coś, nakszałt politowania, połączonego z zadowoleniem z samej siebie; lewą nóżką, założoną niedbale na prawą, wybija jakiś takt na stojącym tuż obok stoleczku...

Ależ to nie żarty, wszak panna Kazia spieszyć się musil Właśnie stoi oto przed lustrem i czesze odnalezioną już szczotką swe czarne, o jedwabistym połysku włosy, gdy nagle szpara uchylonych drzwi powiększa się gwałtownie i do pokoju wpada w radosnych podskokach mała o przedziwnie w kolory znacznej sierści psinka — Titina.

Jednocześnie spada coś niespodziewanego, omal nie oszalamiającego na biedne zwierzątko.

Oto rujnując w jednej chwili cały porządek i ład w pokoju, wszelkiego rodzaju wałki, jaśki i poduszki, ba! nawet pantofle, lecą na chybił trafił w stronę niezbyt zresztą przerażonego zwierzęcia, które, machając radośnie ogonem, znika za drzwiami i unika w ten sposób grożącego mu niebezpieczeństwa.

Przez chwilę ogólny śmiech, poczem urywane zdania i wyrazy, rzucane w pośpiechu... Równocześnie i panna Kasia kończy swą toaletę.

Nie! Ja już wytrzymać nie mogę z tem wszystkim... Przecież to można oszaleć, człek się spieszy, jakby był niespełna rozumu, a tu już dziewiąta dochodzi — woła panna Kasia, spojrzawszy na zegar... Cęła! Dawaj kapelusz! Nie ten. Ach to niezdarą, zanim ty się ruszysz! Ale, ale! Prawda! Mamusiu, gdy tu przyjdzie Stefa, powiedz jej, żeby przyszła do mnie, do biura, bo chusteczki jeszcze nie zdążyłam wykończyć... chcę się z nią rozmówić.

Jedną ręką popychając drzwi, drugą chwyta za torebkę i wypada jak wicher. Zrazu słyhać jej kroki na podwórzu, potem odgłos ich cichnie w gwarze ulicznym...

A w ślad za tem sprężystem stapaniem leci niedosłyszane wołanie troskliwej matki: Kasiu! a śniadanie?

— — — — —
Ach, Boże drogi, jacy ci ludzie na ulicy są nieznośni! Każdy lezie z nosem, utkwionym gdzieś w przestrzeni, nie usuwa się na bok... A tu naprawdę już późno — myśli Kasia — żeby tylko inżynier nie spostrzegł!

No! Nareszcie! Parę schodów i biuro...

Zgrzana i zadyszana, z zaróżowioną od pośpiechu buzią wpada do sieni, naciska szybko klamkę...

Inżyniera niema! Ach, jak to dobrze! Ale, co to? Na biurku, na paczce papierów do pilnego załatwienia, spoczywa w całej okazałości zegarek.

Tak, zegarek inżyniera, jakby niemy wyrzut za spóźnienie!
Z jasnego tła tarczy uśmiechają się drwiąco dwie, przesłicznie zresztą odrobione wskazówki!

Godzina dziewiąta minut dwadzieścia,

Ach ten... zegar!

J. Jałowiecki kl. VII.

Szekspir i jego twórczość.

(C. d.)

Rok 1594 stanowi ważną datę w historii twórczości Szekspira. Obcujący z arystokracją poeta przejmując się jej smakiem i zaczyna pisać na wzór modnego Spensera. Powstają między innymi dwie epepe: „Venus i Adonis” oraz „Lukrecja”. Poezje te zrobiły wrażenie na współczesnych i zapewniły poecie pierwszy wielki triumf. Ale on pozostaje na szczęście wiernym pogardzanemu przez uczonych i poetów dworskich dramatowi ludowemu. W kołach arystokratycznych gra on rolę tolerowanego, zupełnie zaś inaczej czuje się pomiędzy równymi sobie aktorami i dramaturgami. Spotkaniu z Ben Jonsonem zawdzięcza on swoje nowe skłonności. Nowy jego dramat cechuje przede wszystkim zdrowa i jędrna naturalność i zmysłowość, przez utwory tego okresu przebiega się niewątpliwa wesołość i radość ze świata, wyrastająca z głębokiego, wewnętrznego zadowolenia poety, zadowolenia ze siebie samego. Jego chęć poznania życia występuje teraz w całej swej potęgze. Artystyczna odrębność i oryginalność jego natury ujawnia się całkowicie. Szekspir odwraca się od obcych wzorów i z zapałem poświęca się żarliwej i bezpośredniej obserwacji natury, życia i rzeczywistości. Poeta patrzy się na nie już nie wzrokiem Marlowe’a, lecz swoim własnym, i surowo i skrupulatnie ocenia realność rzeczy, tak, że fantazja zyskuje na bogactwie i wyrazistości, nie tworząc już, jak u Marlowe’a, bezkształtnych, rozwichrzonych i fantastycznych postaci. Niejasna wyobraźnia Marlowe’a uogólnia się, jasna Szekspira dochodzi do indywidualizacji. Poeta staje na tych już wyżynach twórczości, gdzie może najgwałtowniejsze i najpotężniejsze przedstawiać uczucia, nie tracąc jednak naturalnego gruntu prawdopodobności pod nogami. Wielkość i siła łączą się ze skromnością i serdecznością, krótkie monologi odzwierciedlają charakter i zacierają ostre pierwotnie rysy. Królowie i bohaterowie poruszają się ze swobodą i prostotą, a najidealniejsza osobistość między monarchami Szekspira, Henryk V, najwznioślejszy ze wszystkich władców, jako ks. Heinz hula z Falstaffem i jego kompanami w podrzędnym szynku, Gorąco-krwisty Percy, rycerz bez trwogi i skazy, drażni się z Kasią. Samo

postępowanie Shylock'a, który nosi groteskowe cechy i najbliżej stoi Ryszarda III, jest silnie umotywowane i nosi zupełnie inne piętno, niż marlowejski Żyd z Malty. Szekspir nie pozostaje zdumiony i upojony własnymi kreacjami, ale stara się je zrozumieć i pojąć. Poważnemu i patetycznemu umie dodać delikatnego humoru i komizmu, humorystycznemu i komicznemu daje poważniejszy kontur. Tragizm i humor, wzniosłość i powszedniość nie oddzielają się od siebie, lecz, przeciwnie, przenikają się wzajemnie.

Szekspir staje się w tym czasie obserwatorem, wszystkimi organami wchłaniającym w siebie świat cały, staje się żądnym formowania i postaciowania realistą. Ale on nie patrzy się na ziemię i byt, jak Arjost, on nie widzi tutaj widowiska, którego go tylko jako artystę obchodzić może. Świat dla niego, są to rzeczywiści ludzie, których tragedje i komedje rozgrywają się przed nami, ludzie tacy, jak on. Ból, który grozi im, grozi i jemu, a co przynosi im szczęście, jemu również daje to samo. Z ich postępowania wyciąga on ważne wnioski, jak ma kierować swem życiem i jak ma się tutaj, na ziemi, utrzymać, urabia sobie pojęcia na świat i moralność, które samorodne i odrębne noszą piętno i bezpośrednio się w jego poezji ujawniają. Sztuka jego nie ma w tej epoce głębszej istoty, duch twórczości podobny jest do ducha Machiavell'ego, Morusa i Montaigne'a, duch mądrości życiowej i doświadczenia, duch praktyczności i czynu. Nieubłaganie walczą ze sobą ludzie i idee, interesy i namiętności ludzkie, i co jeden zdobędzie, to drugi utraci. Każdego nęca uciechy ziemskie, miłość, bogactwa, zaszczyty, sława i potęga, ale najzaciętsza walka wybucha o koronę i tron. Zwycięstwo przypada cnocie i zdolnościom, sile, odwadze i męstwu, mądrości i sprytowi. Świadomość tego uspakaja poetę. On widzi, że świat jest rozumnie urządzony i sam pragnie zakosztować przyjemności ziemskich. Jakiś optymizm objawia się w tym czasie u niego, a jego zapatrywania na człowieka mają w sobie coś miłego i ujmującego. Przeważa radość i zadowolenie ze siebie, swojego zdrowia i szczęścia, ze swojej odwagi i śmiałości, zmysłowości i mądrości, siły i męstwa. Odnosi się on z niechęcią do tetryków i bigoterji, a ironicznie szydzi z tych, co się rozkoszy życiowych rzec mogą i ucieczkę od świata głoszą. Jasno i stanowczo występuje głębszy i szlachetniejszy indywidualizm odcienia germańskiego przeciwko włoskiemu indywidualizmowi egoizmu. Zabójstwo polityczne nie znajduje w nim obrońcy: świętem niech będzie bowiem prawo i życie każdego, zniechwiliona wszelka samowola i okrucieństwo, brutalność i gminna zwierzęcość. Wielki i szlachetny człowiek Szekspira osądza innym walkę życiową, uznaje prawa wszystkich i dąży do zwycięstwa nie nienawiści, lecz przyjaźni i cnoty.

W tych latach kończy poeta swoje dramaty z cyklu hi-

storji Anglii. Macchiavelli i Guicciardini we Włoszech, a August de Thou we Francji, wyrzucili suchą metodę kronikarską z dziejopisarstwa i nauczyli rozumieć wzajemny związek faktów i przyczyn. Taki też charakter nosi poezja historyczna Szekspira. Ona szuka przyczyn upadku i zwycięstwa królów i narodów, a tego dramat jest księgą mądrości politycznej, rozumu i doświadczenia. Bez wątpienia od poety oczekiwać można tylko takiego poglądu na historję, jaki mógł dać wiek XVI, nie zaś najgłębszych badań nowszych czasów. Jako prawdziwy adept renesansu, stawia Szekspir na pierwszym miejscu politykę, jako oś wypadków, usuwając na dalszy plan stosunki finansowe i socjalne. A dramat jego jest w pierwszym rzędzie dramatem charakterów. Są to jednostki, które tworzą historję i trzymają w ręku losy narodów. Jak w turnieju, walczą one ze sobą, tylko już nie zręcznością i siłą fizyczną, a wewnętrznymi zdolnościami. Ryszarda III gubi własne zaślepienie i słabość, wzniosłe marzenia średniowieczne u jego łasce u Boga. Zamiast mieć przed oczyma rzeczywistość, pograża się on w mistycyzmie i wierzy w cuda i wielkie znaki. Jest on piłką w ręku bezwzględne go polityka Bolingbroke'a.

„Romeo i Julja“, mistrzowskie dzieło tego okresu odrazu zyskało na sławie i popularności. Po raz pierwszy bowiem rozwija poeta w tej pieśni trjumfu miłości najgłębsze, najpotężniejsze i najistotniejsze, co może dać światu: swoją wielką sztukę w odzwierciedlaniu do najwyższego stopnia rozamiętnionego uczucia, którego w takiej prawdzie i naturalności poezja dotąd nie знаła. W tem artystycznym przedstawieniu uczuć opanowanego zmysłową miłością człowieka leży cała wartość i istota tego arcydzieła. Żadnego innego zadania nie ma tu artysta, jak uzewnętrznianie pijanej grawitującej erotyki. Jak każda namiętność posiada u Szekspira demoniczny, dziki charakter, tak i to uczucie jest jakąś pierwotną siłą przyrody, która nakazuje człowiekowi zapomnieć o wszystkim, co nie może lub nie jest w stanie jej zadowolić. Potężny pęd do połączenia się z ukochaną zobojeźnia go na strach i grozę śmierci. Namiętność czyni z niego bohatera, trjumfatora nad życiem i śmiercią, zwycięzcę przeznaczenia. Niema nic wspanialszego, nic większego i gwałtowniejszego nad obraz człowieka, żyjącego w jej ogniach. Jej oddany, czuje on całą rozkosz być sobą, korzysta ze wszelkich uciech życiowych. Cała radość powszechna, swobodna zmysłowość i naturalność rozbawionego człowieka renesansu objawia się w najczystszej swej formie w „Romeu i Julji“. Sam poeta jest pijanym bachantem: chce tylko używać. Dziewiętnasty wiek moralizatorski i realnie „tendencyjny“, który po latach czterdziestych hasło „sztuka dla sztuki“ potępił, znalazł i w Szekspirze poetę tendencyjnego i nauczającego, moralistę, sędziego obyczajów. Dla 19 w moralizator, „poeta sumienia“ więcej często-

króć znaczył, niż mistrz-artysta. Lecz Szekspir za bardzo jest agnostykiem, a jego dążenia zanadto są skierowane na widzialne i zmysłowe, ażeby ten sąd mógł się utrzymać. Za mało pojmowano wówczas różnicę pomiędzy poetą tendencyjnym a światopoglądowym, pomiędzy myślącym a zamyślonym, a zanadto sądzono twórców według ich „zamiarów, przekonań, poglądów”. Szekspir jest zamyślonym, światopoglądowym poetą, naturą samą już przez się wielką, która nie pozostaje przy powierzchowności zjawisk, lecz stara się wniknąć w istotę rzeczy. Bez takiego zamyślenia nie ma prawdziwych wielkości literackich. Szekspir nie chce, jak Dante, poprawiać i nawracać, wyrażać idee i tendencje lub moralne przekonania — lecz w swoje postacie przelewa ducha i całą wiedzę swoją. Tak wysoko należy stawiać i osobistą wielkość Szekspira, tak wysoko podziwiać w jego poezji najgłębsze i najogólniejsze wyrażenie życia duchowego jego czasów, — tak jednak z drugiej strony nie można pominąć faktu, że świat myśli i poznania 16 w., porównany z naszym, do pewnego stopnia znajduje się w stanie niewykończenia i chaosu. Zmysły przewyższają ducha. I dlatego nie możemy w twórczości Szekspira znaleźć wyrazu najwyższej inteligencji. Często się uważa Szekspira za poetę moralnego porządku świata, ale zdanie to utrzyma się tylko z ograniczeniami. Przerabia się tem adepta 16 w. na dziecie 19 stulecia, na ucznia Kanta, na zwiastuna nauki moralności, która zyskała pochwałę i uznanie wieku rewolucyj i nowych prądów duchowych, wieku, który, niezadowolony z dogmatów kościelnych, uciekł się do etyki i sprawiedliwego, mądrego, prastarego Boga, którego miały one usunąć z religii, przywrócił do „dawnych” praw boskich. Ale pozornie estetyczne pojęcie tragicznej winy i pokuty w gruncie rzeczy nie było niczem więcej, jak pojęciem moralności i jako takie nie odegrało żadnej roli w twórczości Szekspira. Naturalistyczny i istotnie mechaniczny światopogląd poety występuje najostrzej i najwyraziściej w „Romeu i Julji”. Na świecie panuje nieustanna walka sił między sobą. Większa siła zwycięża. Co jednak pod tę formułę nie da się ująć, pozostaje, jako przypadek, los, jako szczęście lub nieszczęście: śmierć Romea i Julji miała swoje naturalne przyczyny w stosunkach, w jakich oni żyli, w niezgodzie pomiędzy rodami Montecchi'ch i Capuletti'ch i w nieszczęśliwym zbiegu okoliczności. Żadną miarą nie oznacza ona tragicznej pokuty za obyczajowe przewinienie z ich strony. Żegnają się oni z tym światem nie jako pokonani, lecz jako zwycięzcy. Wogóle nie można przenieść pojęcia o śmierci, jakie panuje w poezji XIX wieku, na twórczość Szekspira. Dla poezji 19 stulecia jest ona skazaniem i karą, aktem zemsty, niszczącą błyskawicą obrażonego, „wiecznego” prawa moralnego; u Szekspira niczem zaś innem, jak naturalnym czynem przyrody i elementarnem wydarzeniem, które,

nie przebierając, dobrych i złych spotyka, Desdemonę i Jagona. Dla zadowolonego potomka renesansu śmierć nie była tak straszną, jak dla refleksyjnego społeczeństwa XIX w., nad którym unoszą się harpie moralności, a któremu wydaje się, że śmierć wtedy tylko jest „słuszną”, jeżeli człowiek na nią zasługuje. Tymczasem Szekspir uważa, że śmierć jest koniecznością życia i na myśl o tem uśmiecha się sceptycznie: Idziemy poszukać tego, co jest bardzo możliwem. Przychodzi mu na myśl Marlowe'a Mortimer:

Dlaczego ja mam więc narzekać na mój upadek?

Bądź zdrowa, księżno miła, nie opłakuj mnie!

Który, wzgardziwszy tym światem, jak wędrowiec

Idzie odkrywać nowe światy, ziemie.

I kłania się, jak hiszpański picaro szubienicy, lub zwycięża ją, jak Romeo i Julja, którzy, umierając, odnajdują i przeżywają to, czego najnamętniej szukali, a co jest najistotniejszem i najgłębszem ich jaźni: najwyższy zachwyt i najwspanialszy koniec upojenia, śmierć dla miłości.

(D. n.)

Wł. Kamiński. Kl. VIII.

Z naszego Harcerstwa.

Komenda 1-szej Kutnowskiej Drużyny harcerskiej im. T. Rejtana. Pracę w roku harcerskim 1924/25 rozpoczęto 14-go września 1924 r.

Komendę drużyny objął, po ustępującym druhu Podczaskim, druh Karol Dobński. Drużyna liczyła wtenczas 25 członków w dwóch zastępach: „Kogutów” i „Dzików”. W ciągu jesieni liczba członków spadła do 23. Z początkiem pracy widać było jakby osłabienie ducha i zniechęcenie: na zbiórkach zastępów brakowało do 50%, na zbiórkach drużyny do 39%. Siedemnastu obecnych na dwudziestu trzech członków to prawie stała norma. Wyjątek stanowiło tylko święto Przysposobienia Wojskowego 19-go kwietnia r. ub., w którym drużyna brała udział w komplecie. Na radach drużyny zastanawiano się nad przyczynami tego upadku sił oraz ducha a i zaradzono złemu. Poczęto prowadzić zbiórki w sposób bardziej zajmujący, wprowadzono więcej ruchu i wesołości (czasami było tej wesołości aż nadto), to też skutek był natychmiastowy, chociaż jeszcze przez jakie cztery miesiące zdarzały się rozmaite awantury i związane z niemi karne raporty, nagany i t. d.

Lecz był to okres przejściowy, praca i karność wzrosły i już w lutym przeprowadzono po raz pierwszy próbę młodzika, którą odbyło trzech druhów. 11-go stycznia r. b. odbyła

się pierwsza zbiórka drużyny poza obrębem gimnazjum i od tam powtarzano to jaknajczęściej i na coraz większą skalę, tak, że 25-go stycznia, przemierzając się i przekradając, dostała się drużyna aż do parku p. Zawadzkiego, gdzie niespodzianie spotkaliśmy się z IV-tą Kutnowską Drużyną.

Ożywienie pracy w drużynie spowodował napływ ochotników do drużyny mniej więcej od miesiąca lutego. Z początkiem marca do drużyny zgłosiło się od razu 20 ochotników, z których zorganizowano dwa nowe zastępy: „Orłów“ i „Lisów“. Tymczasem dwa stare zastępy przygotowywały się do próby młodzika, część druhow ją odbyła i 15-go marca, b. r. 6 druhow złożyło przyrzeczenie.

5-go kwietnia odbyły się ćwiczenia polowe, które wykazały, że dwie ważne zalety, wyczucie terenu oraz zmysł orientacji, są wśród druhow dobrze rozwinięte.

Na tydzień przed 3-im maja rozpoczęto przygotowywać się do należytego wystąpienia w tym święcie. W ciągu tego tygodnia odbyła się zarazem próba młodzika, którą złożyło 6 druhow. 3-go maja drużyna wraz z Hufcem wzięła udział w pochodzie, a następnie w popisach harcerskich.

W miesiącu maju pierwsza drużyna im. T. Rejtana urządziła wycieczki do Łowicza (koleją) i do Siemienic (pieszo).

21-go maja przed południem odbyły się ćwiczenia Hufca Kutnowskiego w parku p. Zawadzkiego i na okolicznym terenie. O godz. 19-ej (7-ej pp.) rozpoczął się dalszy ciąg (wieczorny) tych ćwiczeń, podczas których drużyna popisała się swym wyrobieństwem.

25-go tegoż miesiąca na miejsce ustępującego p. Krajewskiego, z ramienia Rady Pedagogicznej gimnazjum, opiekunem drużyny został p. Drozdowski.

W pierwszy dzień Zielonych Świątek odbyło się przyrzeczenie, do którego stanęło 6 druhow. Popołudniu tego samego dnia część drużyny pełniła służbę podczas święta sportowego gimnazjum.

7-go czerwca zrobiła drużyna wycieczkę do Tomczyna (koleją i wozami), aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia proporca tamtejszej drużyny.

21-go czerwca odbyła się ostatnia zbiórka w roku harcerskim 1924/25.

Stan liczebny drużyny wynosił: 14-go września r. ub. — 24, dn. 21-go czerwca r. b. — 46. W ciągu roku przybyło ogółem 28, ubyło 7. Harcerzy ze stopniem było z początku 9 (w tem jeden ewik, ośmiu młodzików, z nich jeden bez przyrzeczenia), w końcu zaś roku — 17 (w tem jeden harcerz Rzeczypospolitej, szesnastu młodzików, z nich jeden bez przyrzeczenia). W ciągu roku ogółem odbyło próbę młodzika 12, przyrzecze-

nie złożyło 12, ubyło z drużyny harcerzy—młodzików 4. Zastępów było początkowo 2, później 4. Na 46 członków było w drużynie poniżej lat 16—41, między 16 a 18—3, powyżej 18—4.

Na 46 drużów było w kl. I—14, w kl. II—11, w kl. III—12, w kl. IV—3, w kl. V—4, w kl. VII—1, poza gimnazjum 1, (klasy VI i VIII nie miały uczestników). Pozostało na drugi rok w tej samej klasie na 46—4. W hufcu szkolnym P. W. ćwiczył 1 harcerz.

Praca I-ej drużyny harcerskiej w miesiącu wrześniu r. b. przedstawia się następująco: Stan liczebny d-ny: 48, w 4 rech zastępach. Przybyło członków 9. Zbiórki drużyny odbyło się 5. Praca w zastępach w miesiącu wrześniu nie była jeszcze rozpoczęta. Zbiórki rady drużyny 1. W hufcu szkolnym P. W. ćwiczy się harcerzy 9. Drużyna wzięła udział w święcie 37 p. p. 9/IX, w święcie 10-cio lecia służby bezpieczeństwa publicznego 20/IX. Część d-ny ochotniczo należała do ćwiczeń Hufca Kunowskiego na terenie: Kutno, Komadzyn, Muchnice, Sójki, Gołębiew. Podczas ćwiczeń odbyła się próba wywiadowcy: uzyskaliśmy trzech wywiadowców.

Przegląd kosza redakcyjnego.

Zdarzyło mi się być samemu w redakcji pisma, jakiego, nie powiem... Siedziałem sam, czekając na redaktora, który przez ten czas gdzieś się absentował.

Marzyłem... Zegar ścienny wysykał, czy wysylabizował godzinę — i jednocześnie jednostajnem gdakaniem swoim zaczynał mnie usypiać.

W powtarzanej poraz setny wycieczce po kątach oczyma, wzrok mój zatrzymał się na jednym kącie, gdzie obok spluwaczki stał w kontemplacyjnej zadumie kosz, napęczniony mnóstwem pomiętych szpargałów, reklam, korespondencji, odrzuconych artykułów i t. p.

Jakiś zły demon szepnął mi do ucha:

— Zajrzyjmy do tego kosza!...

Zbliżam się więc cichutko — wtem w koszu coś zaszaleściło, zaskrobało, zgrzytnęło — i przycichło...

Byłyżby to duchy autorów, których artykuły zapelniały kosz... Że tak było, nie wątpię, zaraz wam tego dowiodę.

Gdym się nachylił nad koszem, wybiegła z niego na moje przywitanie mysz. Siadła przedemną na podłodze, ziewnęła szeroko (musiała także dopełniać literackiego

przeglądu), ułożyła przednią prawą łapkę w figę i, kiwnąwszy mi figlarnie ogonkiem, uciekla pod próg, gdzie czekał na nią utęskniony małżonek wraz z licznymi konsolacjami.

Jakoś mi się fizjognomja tej myszy zdawała podejrzaną — to ziewnięcie, ta figa — oho!... nieczysty interes!... my, literaci, znamy się na tych djablich figlach!

Ale, pomimo żem cokolwiek był zalterowany, nie zważałem na ten prognostyk i śmiało sięgnąłem do kosza.

Pierwszy świstek wyciągam i — własnym oczom nie wierzę!... to moja własna korespondencja z Pekinu o dzieśściu tysiącach ceremonij. Na niej niebieskim ołówkiem zadeklarowano: do kosza!

— A więc to tak, panie redaktorze!! to pan chwalisz mnie w oczy i Bakę (przez duże B, pamiętając o nieśmiertelnym autorze „uwag o śmierci niechybnej“) mi świecisz, a za oczy, to moje artykuły pakujesz do kosza? no, no... zobaczymy!

I znowu zatopiłem rękę w pękate łono strasznego kosza, aż tu nagle coś mię w palce ukuło.

— Co, u licha ciężkiego! pomyślałem, czy on hoduje tu skorpiony?... I wydobyłem naraz aż trzy, spięte razem — jak galernicy jednym okuci łańcuchem, artykuły i, o zgrozo!... wszystkie trzy moje!... — O Wandalu!... o barbarzyński kalifie Omarze!... zawołałem w słusznym oburzeniu!... a więc to tak szanujesz moje utwory — te kwiaty i perły mej duszy?... chcesz zabić natchnienie we mnie, połot moich myśli! wydrzeć mi wiarę w siebie samego! Nic z tego!... będę pisał, będę tworzył... i na złość Tobie... zostanę naszym nieśmiertelnym Wieszczem!... tak! będę zasilał kolumny wszystkich pism, których redakeje nie znają szkaradnej instytucji kosza!...

Bo i osądźcie sami, moi czytelnicy, naprzykład ten wierszyk:

DO WYMARZONEJ GERTRUDY.

Trudziu!... kiedy Cię widzę, wnet cała istność

Drga,

I całe serce me i wszystko mi

Drży!...

Oh!... dławi mię, padnę bez tchu,

Tu!!!...

Czytelnicy! połóżcie rękę na sercu i wyznajcie, ile tu bajronowskiego ognia, ile werwy, ile natchnienia?

I taki wiersz butwieje w koszu!

—Zazdrość, powiadam wam, nie, tylko zazdrość!
Albo i ten drugi urywek pod tytułem:

FASOLA I ENTUZJASTA

Dajcie mi skrzydła! —oho! —już lecę!
Co też jest tańsze: nafta czy świece?
Na skroń mi włóćcie bobkowy wieniec!
Jam wściekł się! sztuki jam potępieniec!

Przegląd prasy.

W bieżącym roku szkolnym, otrzymaliśmy zaledwie kilka świeżych numerów tegorocznych pism młodzieży. Ze względu na dobrze dobrany materiał zasługuje na wyróżnienie miesięcznik chełmskiej młodzieży harcerskiej „Nasz Hufiec“ nr. 5—6 (dalszy ciąg dawnego „Gościa“ chełmskiego).

Artykuły, nacechowane optymizmem i serdecznością, odznaczają się jasno sformułowaną myślą. Uwzględnione są również w piśmie obrazki z powszedniego życia harcerskiego, które wprawdzie żadnej literackiej wartości nie posiadają, są jednak o tyle dobre, że wraz z działem informacyjnym, kronikarskim i administracyjnym dopełniają reszty, przedstawiając nam pewien obraz pracy wewnętrznej w łonie Hufca harcerskiego.

„Orli lot“ nr. 8, organ kół krajoznawczych młodzieży P. T. K., naogół pozostawia zupełnie dobre wrażenie. Widać z całości chęć pracy, nie wiemy jednak, dlaczego piśmko daje tak szczupły dział wiadomości z życia kół krajoznawczych? Niektóre artykuły są starannie ilustrowane, skutkiem czego podnosi się w znacznej mierze przejrzystość danych opracowań.

Pozostaje jeszcze czasopismo młodzieży gimnazjum krasnostawskiego „Nad Poziomy“, nr. 1 (18). W zeszytce tym razi nieco pewien rozdzźwięk między ogólnym, sprawozdawczo-statycznym materiałem, a szumnobrzmiącą i poetyczną nazwą piśmka. Na tem tle wyodrębnia się dodatkowo wiersz „Skrzypce“ z dobrze zarysowaną ciągłością myśli i ze zgrabnie uchwyconą i wytrzymałą artystycznie melodyjnością wiersza. Nazewnątrż — należy dodać — przedstawia się zeszyt nadzwyczaj estetycznie, czysto i porządnie.

Mieczysław Buki.

KRONIKA.

KÓŁKO LITERACKIE. Dnia 19-go maja kol. Riftin omawiał sprawę redagowania i wydawania „Przebojem”. W dyskusji zabierali głos kol.: Wł. Kamiński, R. Ciechowicz i St. Podrzycki, oraz pp. prof.: Anders, ks. Wolanin i dyr. Kostro. Przewodniczył kol. K. Gallus.

Dnia 12-go września r. b. odbyło się zebranie organizacyjne Kółka literackiego. Zebranie zagał kol. St. Podrzycki. Po obraniu przewodniczącego i wysłuchaniu sprawozdania ustępującego zarządu, dokonano wyborów do nowego, który ukonstytuował się następująco: kol. J. Jałowiecki (prezes), a kol. R. Ciechowicz (sekretarz). Podczas dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę uchwalenia statutu dla Kółka i powierzono opracowanie tegoż nowemu zarządowi. Zebrania Kółka mają się odbywać co dwa tygodnie w niedzielę. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. Wł. Kamiński.

Dnia 27-go września r. b. odbyło się zebranie kółka literackiego. Kolega J. Jałowiecki odczytał statut, mający obowiązywać wszystkich członków kółka. Z powodu braku czasu zebrani członkowie zdążyli omówić tylko połowę statutu; dalszą dyskusję odłożono na następne zebranie. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kolega E. Strembski, sekretarzował kol. A. Dangel.

Dnia 11-go października r. b. odbyło się zebranie Kółka literackiego, na którym złożył kol. J. Podczaski sprawozdanie z bieżącego ruchu literackiego, a kol. K. Gallus wygłosił referat n. t.: „Książd Marek Juliusza Słowackiego”. W dyskusji brali udział kol.: J. Podczaski, Wł. Kamiński, J. Jałowiecki, A. Dangel, R. Ciechowicz, oraz p. prof. Anders. Przewodniczył zebraniu kol. Dangel.

KÓŁKO HISTORYCZNE. Dnia 22-go maja kol. Wł. Kamiński wygłosił obszerny referat: „Sprawa i myśl polska na przełomie XIX i XX stulecia”. W dyskusji stwierdził ks. prof. Wolanin wartość naukową i indywidualną pracy. Przewodniczył kol. L. Rosochacki.

Dnia 2-go czerwca kol. Wł. Kamiński wygłosił referat: „Myśl polska podczas rewolucji rosyjskiej 1905 r.” W dyskusji podkreślili kol.: Sowiński i Rosochacki oraz ks. prof. Wolanin wartość i oryginalność odczytu. Przewodniczył kol. Sowiński.

Dnia 17-go czerwca kol. Wł. Kamiński złożył sprawozdanie z ruchu historycznego i ostatnich wypadków, a kol. Riftin wygłosił elaborat: „Lord Beaconsfield”. W dyskusji omawiali kol. Wł. Kamiński i ks. prof. Wolanin charakter polityki i znaczenie wielkiego Anglika. Przewodniczył kol. Z. Lewski.

Dnia 13-go września r. b. odbyło się reorganizacyjne zebranie Kółka historycznego. Zebranie zagał kol. Wł. Kamiński i zarządził wybory do zarządu Kółka, w skład którego weszli: kol.: E. Strembski (prezes), A. Dangel (viceprezes) i T. Gallus (sekretarz). Następnie omawiano działalność, stosunki wewnętrzne i znaczenie dla uczniów Kółka. Postanowiono prenumerować dwa pisma mianowicie: „Przegląd Współczesny” i „Kwartalnik Historyczny”. Na prenumeratę tych pism uchwalono zbierać po 40 gr. od każdego członka kwartalnie. Zebrania Kółka historycznego będą odbywały się co dwa tygodnie w niedzielę. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. Gallus.

Dnia 4-go października r. b. odbyło się zebranie Kółka historycznego. Kol. Wł. Kamiński złożył sprawozdanie z ruchu historycznego i wypadków

bieżących. Następnie kol. Podczaski wygłosił referat: „„Wywot i twórczość Michała Anioła Buonarroti'ego“, w którym podał biografię, znaczenie i wartość jego twórczości. W dyskusji wzięli udział: p. prof. Anders, kol. Wł. Kamiński i ks. prof. Wolanin, podkreślając zalety referatu. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. J. Wypych.

KÓŁKO FIZYCZNO-LOTNICZE. Dnia 15-go września r. b. odbyło się zebranie organizacyjne Kółka fizyczno-lotniczego. Po przemówieniu p. prof. Urbana przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli kol.: H. Gniazdowski (prezes), W. Bretsznajder (vice-prezes) i Ed. Sokopp (sekretarz). Na zebraniu przeprowadzono podział Kółka na trzy sekcje: lotniczą, fizyczną i chemiczną, i omawiano sprawę składek. Zebrania sekcji odbywają się raz na tydzień w następującym porządku: wtorek—sekcja chemiczna, środa—sekcja lotnicza, piątek — sekcja fizyczna. Pozostałe dni są do ogólnego użytku. Kierownikiem sekcji chemicznej został kol. H. Hordyjewski, fizycznej St. Aktabowski, lotniczej M. Kościuszko. Zebraniu przewodniczył kol. Ed. Sokopp, sekretarował kol. St. Aktabowski.

Dnia 22-go września r. b. odbyło się zebranie sekcji chemicznej, na którym przerobiono dwa doświadczenia: otrzymanie jodoformu i aldehydu octowego.

Dnia 23-go września r. b. odbyło się zebranie sekcji lotniczej, na którym kol. Sokopp wygłosił elaborat n. t.: „Przeszłość i przyszłość lotnictwa“.

Dnia 30-go września r. b. odbyło się zebranie sekcji lotniczej, na którym omówiono kwestję budowy modeli.

Z „BRATNIEJ POMOCY“. Dnia 18-go czerwca r. b. odbyło się zebranie walne „Bratniej Pomocy“, na którym złożono sprawozdania z działalności stowarzyszenia za rok szkolny 1924/25. Przewodniczył kol. H. Stefański.

Dnia -go września r. b. odbyło się zebranie walne „Bratniej Pomocy“, na którym dokonano wyboru nowego zarządu w osobach kol.: R. Ciechowicza (prezes), St. Aktabowskiego (vice-prezes), K. Gallusa (skarbnik), W. Sosnowskiego (sekretarz) i Bobrowskiego (wolny członek). Następnie omawiano sprawy wewnętrzne stowarzyszenia. Na tem zebranie zakończono. Przewodniczył kol. St. Podrzycki.

MATURA. Zeszlóroczna klasa ósma naszego zakładu liczyła 11 uczniów, egzaminy dojrzałości złożyli wszyscy, a więc pp.: Feliks Banasiak, Janusz Chaciński, Leon Gniazdowski, Zygmunt Majewski, Bolesław Marczak, Tadeusz Z. Maryanowski, Franciszek Pietrzak, Henryk Stefański, Bolesław Wasiak, Adolf Weber i Stanisław Zieleniewski.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO. Dnia 19-go czerwca r. b. zakończył się u nas rok szkolny przemówieniem ks. prof. Wolanina, p. o. dyrektora, o idei spółdzielczości wśród młodzieży. Po południu młodzież gimnazjum odbyła spowiedź, a nazajutrz rano, podczas uroczystego nabożeństwa, przystąpiła do komunji św. Następnie wydano świadectwa dojrzałości abiturjentom.

Dnia 28-go czerwca odbyło się roczne zebranie rodziców, na którym wydano świadectwa szkolne.

ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO. Dnia 1-go września r. b. rozpoczął się rok szkolny. Młodzież naszego gimnazjum z Radą pedagogiczną na czele wysłuchania mszy św. w miejscowym kościele; następnie udała się do gimnazjum, gdzie do zebranych uczniów przemówił p. dyr. Kostro o ich obowiązkach.

ŚWIĘTO PULKOWE. Dnia 9-go września b. r. wzięło gimnazjum udział w święcie wojskowym 37 p. p.

ŚWIĘTO POLICJI PAŃSTWOWEJ. Dnia 20-go września b. r. gimnazjalny hufiec P. W., oraz 1-sza drużyna harcerska im. T. Rejtana, rekrutująca się z uczniów naszego zakładu, przyjęły udział w uroczystości święta policji państwowej.

Podziękowania.

Dyrekcja gimnazjum dziękuje za ofiarowane w ub. r. szk. Rakoczemu (kl. I) za miesięczny stelarz do siatki, Manchestrowi (kl. I) za siatkę do vivarium, Dudzińskiemu (kl. I) za zoranie ogrodu botanicznego, Łukawskiemu (kl. II) za gablotę za urnę, Mejerowi (kl. IV) za szkło do gabloty, Konarzewskiemu (kl. III) za konie do lasu po rośliny, Śniegockiemu (kl. IV) za łyskę, Kościuszce (kl. III) za malowanie etykietek drukiem, Oyrzanowskiemu (kl. III) za muszelki z Adrjatyku, oraz Wp. Góreckiemu, właścicielowi majątku Strzegocina za mleko dla wycieczki klasy III. Komenda Hufca harcerskiego dziękuje Wpp. Konarzewskim za przyjęcie 1-ej drużyny w Siemienicach.

Rozrywki.

SZARADA LITEROWA.

Pierwszą widzimy w chorobie,
Drugą, aż dwie w garderobie,
Trzeciej szukajcie w Krakowie,
Czwartą zaś mają trampowie,
Piątą jest w tonie pośrodku,
Szóstą tak samo w nagniotku,
Siódmą ma z początku Antek,
Ósmą na końcu bachantek;
Całość, jeśli odgadnąć chcecie,
To organizacja — wszak dobrze wiecie.

Z e t e l.

Kutno dnia 2-X-25.

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osobie prof. URBANA.

Redaktor odpowiedzialny prof. ANDERS.

Komitet redakcyjny w osobie prof. ANDERSA.

Adres Redakcji: Kutno, Gimnazjum Państwowe im. H. Dąbrowskiego.

Druk J. Celkowskiego w Kutnie.